

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Floty  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 63, tel. 0546 25 22 11  
e-mail: fapak@wp.pl, www.fapak.pl  
NIP 956 16 25 127; KRS 00000  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



Bydgoszcz  
AK

##

Adryańska Marta  
z d. Kijewska

ps. „Ciotka”

U: 915/2468 Pom.

S. Krasucki

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — Adm. inż. Marta .....  
T. X: 915/2468 Pom. ....  
Bydgoszcz AR .....

I/1. Relacja k. I s. 1-7

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację k. I s. 1-2

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. I

VI. Fotografie

2010, 2012, 11a karty

# 1/11. Relacja - Admirańska Marta

1. Biogram - relacja Rewały Szarpiesinck o działalności Admiranckiej Marty, mpis k. 1 s. 1
2. Relacja o działalności Marty Admiranckiej autorstwa Stanisława Grasucliego, mpis z 1/VI 1978 (2 wersje wspomnień Andrzeja Adamski, Barbara Szytm z d. Łowadzka) k. 6 s. 2-7



1

Adriańska Marta z domu Kijewska (1898-1975) pseudonim "Ciotka".

Urodziła się 25 maja 1898 r. w Krotoszynie w powiecie szubińskim. Mąż Leon był telefonistą kolejowym w Bydgoszczy, zmarł w 1941 r. Przez cały okres okupacji mieszkała w Bydgoszczy przy ul. Granicznej 23. Mieszkanie to było meliną na Bory Tucholskie i punktem kontaktowym Inspektoratu Bydgoszcz AK. W mieszkaniu M. Adriańskiej odbywały się spotkania J. Pałubickiego, J. Chylińskiego, S. Gussa, L. Białego i innych oficerów sztabu KO Pomorze AK. U "ciotki" przechowywani byli ludzie spaleni, których następnie przetransportowywano do Borów Tucholskich. Wielokrotnie przebywał w nim M. Krzyżanowski, który wykonywał zdjęcia do lewych papierów dla partyzantów. Marta Adriańska była łączniczką, kurierką i kolporterką partyzantki. Dla celów konspiracji przyjęła trzecią grupę. W melinie u M. Adriańskiej przechowywane były opatrunki, lekarstwa, broń, amunicja oraz żywność dla partyzantów, co następnie było przewożone do zgrupowania partyzanckiego "Jedliny" w Borach Tucholskich. Marta Adriańska była też kolporterką i kurierką do Piły i Szambrki. Jej współpraca z partyzantką trwała przypuszczalnie od 1943 r. do końca okupacji.

Za swą działalność została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami w 1944 r. Zmarła w Bydgoszczy 16 czerwca 1975 r.

Biogram przygotowany na podstawie:

Arch. Pom. AK Toruń: informacje ustne Barbary Szyling z Bydgoszczy (wychowanka M. Adriańskiej); M-...rel. M. Krzyżanowskiego; M-...rel. A. Szulca; M-...<sup>rel.</sup>A. Suszka; inf. A. Adamskiego; I. Monsiorska, WTK 50/81, tamże fotografia; A. Szulc, Podokrąg Płn.-Zach. "Jary", Poznań 1978.

*Brak fot. rob. W T R*

*Renata Karpiesiuk*

2

+ Adryńska Marta "Ciotka".

z domu Kijewska - urodzona dnia 25.05.1898 - zmarła  
16.06.1975 w Bydgoszczy - pochowana w Bydgoszczy na  
cmentarzu na Jarach.

Zródła relacji : wspomnienia p. Andrzeja Adamskiego, zamieszkałego w Bydgoszczy, <sup>ps. Tolek</sup>  
oraz p. Barbary Szylis - Bydgoszcz,

Relacje p. Andrzeja Adamskiego .

" Ciotka " pochodziła z Poznańskiego, ale od 1920 r. zamieszkiwała w Bydgoszczy. Mąż jej był pracownikiem kolejowym. Było to małżeństwo bezdzietne. W roku 1920 podczas wiescu Polaków Grantschutz rzucił na salę granaty - wybuchła panika - przebywająca tam Marta Adryńska będąc w ciąży doznała pewnych obrażeń na skutek czego nie mogła mieć dzieci.

Zetknąłem się z nią podczas okupacji w roku 1943. Upięknem z Niemiec z przymusowych robót i znalazłem u niej schronienie. Zamieszkiwała w Bydgoszczy ul. Gracjana 23. Początkowo nie wiedziała, że się ukrywam, dopiero zbieg okoliczności doprowadził do wyjawienia prawdy.

U Adryńskiej w mieszkaniu był podczas okupacji punkt konspiracyjny. Przebywał u niej płk. Pałubicki, Chyliński, Guss, Leszek Riazny i inni. Była u niej łączność na lasy. Przechowywała u siebie ludzi spalonych, a ja ich odbierałem i przewoziłem do oddziału. Od niej właśnie poszedłem do lasu do "Graba" i od tego czasu aż do końca, do roku 1945 wpadałem do niej i brałem ludzi. Była bardzo skromna, podkreślała, że jest Polką i że nie nadzwyczajnego nie robi, a spełnia jedynie swój obowiązek. W oddziale mieliśmy płacony żołd. Z tego żołdu leśni rezygnowali. Szedł on na pomoc dla rodzin polskich dotkniętych represjami. Ponadto mieliśmy od czasu do czasu trochę żywności i pieniędzy z akcji - środki te były dostarczane do "maliny" Adryńskiej i ona zajmowała się rozprawdaniem wśród rodzin wskazanych przez konspirację. Pamiętam, że "Ciotka" jeździła również po pocztę, ulotki, prasę do Gdańska. Na rozkaz dowództwa, aby łatwiej było utrzymać "malinę", Adryńska przyjęła III-cią grupę. W pracy konspiracyjnej bardzo jej pomagała jej siostrzenica Basia, wtedy nawet ona więcej jeździła, gdyż ze względu na młody wiek ( 15 lub 16 lat ) nie wzbudzała takich podejrzeń.

Po wyzwoleniu Marta Adryńska "Ciotka" była na rencie. Do ZBoWiD wniosku nie składała. Po śmierci pochowana została na cmentarzu na Jarach. Byłem na jej pogrzebie.

Relacjonuje p. Barbara Saylin, z d. Zawadzka

Marta Adryńska, moja ciotka była bardzo lubiana przez młodzież. W domu wujostwa przebywałam właściwie od dzieciństwa i tam się też wychowywałam. Z czasem swyczajowa nazwa "ciotka", przyjęta przez przewijających się przez dom wujostwa koleżanki i kolegów, stała się jej pseudonimem w działalności konspiracyjnej w okresie okupacji.

Wujek zmarł w roku 1941 na białaczkę. Przypuszczam, że duża popularność mej ciotki wśród młodzieży i zaufanie oraz szacunek jaki wśród niej potrafiła sobie wyrobić, przyczyniły się do wciągnięcia jej do Ruchu Oporu.

Pamiętam, że zebrania w naszym mieszkaniu odbywały się regularnie. Było to przy ul. Granicznej 23 m.4. Wejście było od ulicy Śląskiej. "Malina" była bardzo dobra, gdyż miała dwa wyjścia. Mieliśmy tam dwa pokoje, a zebrania odbywały się w małym pokoiku. Jakiś pewnego razu tam weszłam, to siedzieli tam paru ludzi przy rozłożonych mapach i szkicach. Palili bardzo dużo papierosów i te niecodziennych. Dziś zdaje sobie sprawę, że była to duża nieostrożność, gdyż w przypadku najścia gestapowców od razu byłoby widoczne, że byli tam jakiś ludzie.

Przez mieszkanie przechodziło dużo ludzi. Nazwisk oczywiście nigdy nie znałam. Pamiętam jednak pewnego pana, który był u nas przez około trzy miesiące i nazywał się Franciszek Wojciechowski. Pochodził z Inowrocławia i musiał stamtąd uciekać, gdyż był poszukiwany przez gestapo. Pamiętam, że byłam przez ciotkę wysłana do Inowrocławia i coś tam przewoziłam. Później wyrobiono mi papiery i wyjechałam, ale po pewnym czasie znów wróciłam. Tak było kilkakrotnie. Niejednokrotnie na zlecenie ciotki jeździłam z meldunkami w teren, przeważnie do Inowrocławia, gdyż pod Inowrocławiem mieszkali moi rodzice, mogłam więc w tamtą stronę jechać bez wzbudzania podejrzeń. Ponadto często roznosiłam meldunki po Bydgoszczy. Raz jechałyśmy z ciotką w kierunku Piły i przywiezłyśmy stamtąd dwie walizki. Poszły one do lasu do "Graba".

Z "Grabem" była przez nasze mieszkanie stała łączność. Wiadziałam go niejednokrotnie i dobrze go pamiętam - raz nawet przyjechała jego narzeczona.

Ciotka moja miała usposobienie bardzo wesołe, pogodne, życzliwe dla ludzi. Była bardzo odważna i wiele ludziom pomagała. Pracę w konspiracji uważała za swój obowiązek. Pamiętam, jak w naszej kamienicy wybuchł tyfus. Ciotka wtedy pielęgnowała chorych sąsiadów, nie bacząc na niebezpieczeństwo zarażenia się. W sumie

jednak, ze względu na naszą działalność miało to i tę dobrą stronę, że Niemcy, którzy panicznie bali się tyfusu, omijali naszą kamienicę.

Pamiętam również takie epizody, jak pakowanie w naszym mieszkaniu amunicji do skrzyń - leciało to koleją, o ile pamiętam - do Swiekatowa, a tam odbierali przesyłkę nasi od "Graba".

Od czasu do czasu partyzanci przesyłali trochę żywności, pieniądze oraz kartki żywnościowe. Na kartki te pobierałam żywność w bydgoskich sklepach i pod wskazane przez ciotkę adresy roznosiłam ją rozmaitym ludziom. Ciotka z zasady konspiracyjnej jaknajmniej wtajemniczała mnie w te sprawy. Uważała, że im mniej wiem w swej pracy łączniczki, tym lepiej. Przypominam sobie, że na polecenie ciotki wozilałam żywność również do żony i córki Franciszka Wojciechowskiego.

Do stałych naszych zadań należała obserwacja otoczenia naszego mieszkania podczas zebrań konspiracyjnych. Ciotka wyznaczyła mi wtedy odcinek obserwacji. Członkowie tych zebrań wchodziłi i wychodzili pojedynczo. Z czasem wiedziałam, że są to wyśi oficerowie. Pilnowałam wtedy, czy jest wolna ulica i czy się nikt nie kręci.

Po wyzwoleniu ciotka utrzymywała się z renty. O przyjęcie do ZBOWiD nie zabiegała. Zmarła 16 czerwca 1975 roku na skutek wylewu i paraliżu. Pochowana została w Bydgoszczy na cmentarzu na Jarasch.

O ile pamiętam, matka moja, tak jak nieraz słyszałam, była w latach dwudziestych działaczką P.O.W. w Poznaniu.

Relacje zebrań

.....  
/ Stanisław Krasucki /.

Bydgoszcz 1978 r. maj-czerwiec.

+ Adryańska Marta "Ciotka"

z domu Kijewska - urodzona dnia 25 maja 1898 - zmarła 16. 06. 1975 r. w Bydgoszczy - pochowana w Bydgoszczy na cmentarzu na Jarach.

Źródła relacji: wspomnienia p. Andrzeja Adamskiego ps. "Telek", zamieszkałego w Bydgoszczy, oraz Barbary Szylis - Bydgoszcz

Relacje p. Andrzeja Adamskiego.

"Ciotka" pochodziła z poznańskiego, ale od 1920 r. zamieszkiwała w Bydgoszczy. Mąż jej był pracownikiem kolejowym. Było to małżeństwo bezdzietne. W roku 1920 podczas wiośni Polaków Grenzschutz ruszył na salę granaty - wybuchła panika - przebywająca tam Marta Adryańska będąc w ciąży, doznała pewnych obrażeń, na skutek czego nie mogła mieć dzieci.

Zetknąłem się z nią podczas okupacji w roku 1943. Uciekłem z Niemiec z przymusowych robót i znalazłem u niej schronienie. Zamieszkiwała w Bydgoszczy ul. Graniczna 23. Początkowo nie wiedziała, że się ukrywam, dopiero zbieg okoliczności doprowadził do wyjawienia prawdy.

U Adryańskiej w mieszkaniu był podczas okupacji punkt konspiracyjny. Przebywał a niej pdk. Pałubicki, Chyliński, Guss, Leszek Biały i inni. Była u niej łączność na lasy. Przechowywała u siebie ludzi spalonych a ja ich odbierałem i przewoziłem do oddziału. Od niej właśnie poszedłem do lasu do "Graba" i od tego czasu aż do końca, do roku 1945 wpadłem do niej i brałem ludzi. Była bardzo skromna, podkreślała, że jest Polką i że nie nadzwyczajnego nie robi a spełnia jedynie swój obowiązek. W oddziale mieliśmy płasowy żołd. Z tego żołda leśni ludzie rezygnowali. Szedł on na pomoc dla rodzin polskich dotkniętych represjami. Ponadto mieliśmy od czasu do czasu trochę żywności i pieniędzy z akcji - środki te były dostarczane do "maliny"

Adryańskiej i ona zajmowała się rozprowadzaniem wśród rodzin wskazanych przez konspirację. Pamiętam, że "Ciotka" jeździła również po poczcie, ulotki, prasę do Gdańska. Na rozkaz dowódców, aby łatwiej było utrzymać "malinę", Adryańska przyjęła III-cią grupę. W pracy konspiracyjnej bardzo jej pomagała jej siostrzenica Basia, wtedy nawet ona więcej jeździła, gdyż ze względu na młody wiek /15 lub 16 lat/ nie wzbudzała takich podejrzeń. Po wyzwoleniu Marta Adryańska "Ciotka" była na emigracji. Do SBOWiD wniosku nie składała. Po śmierci pochowana została na cmentarzu na Jarach. Byłem na jej pogrzebie.-

Relacje p. Barbary Szylis z d. Zawadzka

Marta Adryańska, moja ciotka była bardzo lubiana przez młodzież. W domu wujostwa przebywałem właściwie od dzieciństwa i tam się też wychowywałem. Z czasem zwyczajowa nazwa "Ciotka" przyjęta przez przewijających się przez dom wujostwa koleżanki i kolegów, stała się jej pseudonimem w działalności konspiracyjnej w okresie okupacji.



Wujek zmarł w roku 1941 na białaczkę. Przymuszan, że duża popularność mojej ciotki wśród młodzieży i zaufanie oraz szacunek, jaki wśród niej potrafiła sobie wyrobić, przyczyniły się do wciągnięcia jej do Ruchu Oporu.

Pamiętam, że zebrania w naszym mieszkaniu odbywały się regularnie. Było to przy ul. Granicznej 23 n 4. Najście było od ulicy Śląskiej. "Melina" była bardzo dobra, gdyż miała dwa wyjścia. Mieliśmy tam dwa pokoje, a zebrania odbywały się w małym pokoiku. Jak pewnego razu tam weszłam, to siedziało tam paru ludzi przy rozłożonych mapach i szkicach. Palili bardzo dużo papierosów i to niecodziennych. Dział zdają sobie sprawę, że była to duża nieostrożność, gdyż w przypadku zajścia gestapoistów odrazu byłoby widoczne, że byli tam jacyś ludzie.

Przez niekrotanie przechodziło dużo ludzi. Nawzajem oczywiście nigdy nie znałam. Pamiętam jednak pewnego pana, który był u nas przez około trzy tygodnie i nazywał się Franciszek Wejciechowski. Pochodził z Inowrocławia i musiał stamtąd uciekać, gdyż był poszukiwany przez Gestapo. Pamiętam, że byłam przez ciotkę wysyłana do Inowrocławia i oś tam przewoziłam. Później wyrobiono mi papiery i wyjechał, ale po pewnym czasie znów wrócił. Tak było kilkakrotnie. Niejednokrotnie na zlecenie ciotki jeździłam z meldunkami w teren, przewożąc do Inowrocławia, gdyż pod Inowrocławiem mieszkali moi rodzice, mogłam więc w taką stronę jechać bez wzbudzania podejrzeń. Ponadto często rennesiłam meldunki po Bydgoszcz. Raz jechałyśmy z ciotką w kierunku Piły i przywiozłyśmy stamtąd dwie walizki. Poszły one do lasu do "Graba".

Z "Grabem" była przez nasze mieszkanie stała łączność. Wiedziałam go niejednokrotnie i dobrze go pamiętam - raz nawet przyjechała jego narzeczona. Ciotka moja miała usposobienie bardzo wesołe, pogodne, przydatne dla ludzi. Była bardzo odważna i wiele ludziom pomagała. Pracę w konspiracji uważała za swój obowiązek. Pamiętam jak w naszej kamienicy wybuchł tyfus. Ciotka wtedy pielęgnowała chorych sąsiadów nie bacząc na niebezpieczeństwo zarażenia się. W sumie jednak ze względu na naszą działalność miało to tę dobrą stronę, że Niemcy, którzy panicznie bali się tyfusu - omijali naszą kamienicę. Pamiętam również takie epizody, jak pakowanie w naszym mieszkaniu amunicji do skrzyń - leciało to koleją, a ile pamiętam - do Świątkowa a tam odbierali przesyłkę nasi od "Graba".

Od czasu do czasu partyzanci przyniali trochę żywności, pieniądze oraz kartki żywnościowe. Na kartki te pobierałam żywność w bydgoskich sklepach i pod wskazane przez ciotkę adresy rennesiłam ją rozmaitym ludziom. Ciotka z zasady konspiracyjnej jak najmniej wtajemniczała mnie w te sprawy. Uważała, że im mniej wiem w swej pracy łączniczkowej, tym lepiej. Przymuszanam sobie, że na polecenie ciotki wzięłam żywność również do żony i córki Franciszka Wejciechowskiego. Do stałych naszych zadań należała obserwacja otoczenia naszego mieszkania podczas zebrań konspiracyjnych. Ciotka wyznaczała mi wtedy odcinek obserwacji. Członkowie tych zebrań wchodziłi i wychodzili pojedynczo. Z czasem wiedziałam,

do są to wyższe oficerowie. Pilnie miał wtedy, czy jest wolna ulica i czy się nikt nie kręci.

Po wyzwoleniu ciotka utrzymywała się z renty. O przyjęcie do SBOWID nie subięgała. Zmarła 16 czerwca 1975 roku na skutek wylewu i paraliza. Pochowana została w Bydgoszczy na cmentarzu na Jarach.

O ile pamiętam, matka moja, tak jak teraz słyszałam, była w latach dwudziestych działaczką PZW w Poznaniu.-

Relacje zebrał

/-/ Stanisław Kramochi

Bydgoszcz, dnia maj/czerwiec 1978.



II. Materiały wspierające relacje  
Korty Adryańskiej.

1. art. Komunistyczne Grupy, Bydgoskie  
komórki konspiracyjne, WJZ, nr 50/1981,  
omyc. k. 2 s. 1-2



# BYDGOSKIE KOMÓRKI KONSPIRACYJNE



Franciszek Bendig, ps. „Ksawery”, szef wywiadu Komendy Okręgu AK Pomorze — „Reich”. Melina „Katakumby”



Henryk Szymanowicz, ps. „Marek”, z-ca komendanta partyzantki „Świerki” w Borach Tucholskich. Melina „Katakumby”



Matka i córka. Od lewej: Maria Ziembiewicz i Magdalena Wilczewska, ps. „Narcyza”. Melina na Jachcicach: ogrodnictwo, broń, opatrunki, żywność; melina dla partyzantów



mgr farmacji Maria Biała, komendantka Inspektoratu WSK — AK Bydgoszcz



Maciej Krzyżanowski, ps. „Kuba” (obecnie profesor Akademii Morskiej w Gdańsku), komendant łączności Inspektoratu AK Bydgoszcz



Zofia Bartel, ps. „Dobra”, Melina ul. Śniadeckich 38 dla Komendy Okręgu AK Pomorze



Marta Adryjańska, ps. „Ciotka”. Melina partyzantka na Bory Tucholskie, ul. Graniczna 20 m 4

**N**AWIAZUJĄC do wspomnień wojennych w Bydgoszczy, chciałabym przypomnieć „tajemnice historyczne” niektórych domów.

Wiadomo, jak to było w okupacyjnych czasach. Polaków otoczono czujnymi oczami szpicli, nie tylko w urzędowych mundurach, ale też współmieszkańców Niemców, bacznyimi, wścibskimi oczami, podglądali i penetrowali dzień powszedni Polaków. A jednak... Rozwinęło się „podziemie” i praca konspiracyjna. Wymagało to odwagi, opanowania, dyskrecji i sprytu. Nie brakło ludzi oddanych idei walki z okupantem. Niejednokrotnie przyplacali to obozem koncentracyjnym, a i życiem, ale patriotyzm zwyciężał. Tak się złożyło, że lokale konspiracyjne organizowały i prowadziły

i opaski na rękawy dla żołnierzy itp.

Udało się, choć po tylu latach zlokalizować trochę domów na terenie miasta, a czasem nawet wydobyc z zapomnienia ludzi i sprawy, które się tam toczyły.

Wynotujmy adresy już zweryfikowane i przy okazji spaceru po mieście rzućmy okiem na znaczne kamieniczki, czasem nawet ze śladami wojennych blizn, stare, często zmurszałe jak czas, który minął.

Rozpocznijmy od Dworca Kolejowego. Na ul. Dworcowej na rogu Matejki spotkamy dom, gdzie był w piwnicy lokal konspiracyjny pod kryptonimem „Katakumby”. Był to punkt ówczesnego szefa wywiadu Komendy Okręgu AK „Ksawerego” — Franciszka Bendiga (zginął w wypadku 1980 r.). W piwnicy mieszkała matka z

cholskich. „Blondyna z Katakumb” uratowała się.

Nieco dalej na rogu ul. Sienkiewicza — apteka, wówczas «Paracelsus Apotheke». Na zapleczu mieszkała pracownica, członkini WSK „Wilczek” — Krystyna Zgodzińska-Schulzowa. Oto fragment jej relacji: „...w moim mieszkaniu przy magazynach aptecznych, pod strychem, był punkt kontaktowy, który szczęśliwie przetrwał przez całą okupację, bez wpadki. Zbierał się tam Sztab Komendy Okręgu, Inspektoratu ZWZ-AK i WSK”. W okresie, gdy jeden z renegatów usiłował dotrzeć do Sztabu Okręgu, omalże nie nakrył go właśnie w tym lokalu.

Charakterystyczne było wielkie zaangażowanie większości farmaceutek w pracę konspiracyjną. Zapotrzebowanie na niedo-



Franciszek Bendig, ps. „Ksawery”, szef wywiadu Komendy Okręgu AK Pomorze — „Reich”. Melina „Katakumby”

Henryk Szymanowicz, ps. „Marek”, z-ca komendanta partyzantki „Świerki” w Borach Tucholskich. Melina „Katakumby”

Matka i córka. Od lewej: Maria Ziemlewicz i Magdalena Wilczewska, ps. „Narcyza”. Melina na Jachcicach: ogrodnictwo, broń, opatrunki, żywność; melina dla partyzantów



mgr farmacji Maria Biała, komendantka Inspektoratu WSK — AK Bydgoszcz

Maciej Krzyżanowski, ps. „Kuba” (obecnie profesor Akademii Morskiej w Gdańsku), komendant łączności Inspektoratu AK Bydgoszcz

Zofia Bartel, ps. „Dobra”, Melina ul. Śniarskiej 38 dla Komendy Okręgu AK Pomorze

Marta Adryjańska, ps. „Ciotka”. Melina partyzancka na Bory Tucholskie, ul. Graniczna 20 m 4

**N**AWIAZUJĄC do wspomnień wojennych w Bydgoszczy, chciałabym przypomnieć „tajemnice historyczne” niektórych domów.

Wiadomo, jak to było w okupacyjnych czasach. Polaków otoczono czujnymi oczami szpiegli, nie tylko w urzędowych mundurach, ale też współmieszkańców Niemców, bacznyimi, wsłabskimi oczami, podglądali i penetrowali dzień powszedni Polaków. A jednak... Rozwinęło się „podziemie” i praca konspiracyjna. Wymagało to odwagi, opanowania, dyskrecji i sprytu. Nie brakło ludzi oddanych idei walki z okupantem. Niejednokrotnie przyplacali to obozem koncentracyjnym, a i życiem, ale patriotyzm zwyciężał. Tak się złożyło, że lokale konspiracyjne organizowały i prowadziły przeważnie kobiety. Należało to zresztą do obowiązków Wojskowej Służby Kobiet zorganizowanej w ramach Związku Walki Zbrojnej (ZWZ-AK), najliczniejszej organizacji podziemnej na terenie Bydgoszczy.

W związku z przewidzianymi działaniami, potrzebne były lokale tzw. meliny na: mieszkania kontaktowe na spotkania, skrzynki pocztowe, kancelarie, mieszkania dla członków czynnie działających i dla „spalonych”, legalizacje, nasłuch radiowy i szyfry szkoleniowe, gospodarcze i inne. Zapotrzebowanie było bardzo duże. Aby mu sprostać wiele lokali — melin było wieloczynnościowych. Tak samo funkcje pełnione przez członkinie WSK były kumulowane: łączniczki były równocześnie sanitariuszkami, obsługiwały radio, kolportowały pisma, szyły torby sanitarne

i opaski na rękawy dla żołnierzy itp.

Udało się, choć po tylu latach zlokalizować trochę domów na terenie miasta, a czasem nawet wydobyć z zapomnienia ludzi i sprawy, które się tam toczyły.

Wynotujmy adresy już zweryfikowane i przy okazji spaceru po mieście rzućmy okiem na zacne kamieniczki, czasem nawet ze śladami wojennych blizn, stare, często zmurszałe jak czas, który minął.

Rozpocznijmy od Dworca Kolejowego. Na ul. Dworcowej na rogu Matejki spotkamy dom, gdzie był w piwnicy lokal konspiracyjny pod kryptonimem „Katakumby”. Był to punkt ówczesnego szefa wywiadu Komendy Okręgu AK „Ksawerego” — Franciszka Bendiga (zginął w wypadku 1980 r.). W piwnicy mieszkali matka z trzema córkami. Najstarsza, ps. „Blondyna z Katakumb” — Leokadia Szymańska była łączniczką „Ksawerego”, który w 1943 r. tam zamieszkał, po ucieczce z poprzedniej kwatery we wsi Trzemelewo (dawny powiat Chelmno). Niestety, „Katakumby” nie uratowały sytuacji. Tam został aresztowany i wywieziony do obozu w Stutthofie. „Blondynę” aresztowano trochę później, też w punkcie wywiadu u „Marka” — Henryka Szymonowicza, gdzie Gestapo założyło „kocioł”. Wszystkich przychodzących aresztowano. Lokal „Marka” został „spalony” — wyeliminowany z gry „Marek”, szczęśliwie uprzedzony, skrył się początkowo na ul. Kołtąta w piwnicy, którą obsługiwała łączniczka Helena Buczkowska („Aleksandra”), potem przetruciono go do partyzantki „Graba” — Alojzy Bruski — do Borów Tu-

cholskich. „Blondyna z Katakumb” uratowała się.

Nieco dalej na rogu ul. Sienkiewicza — apteka, wówczas „Paracelsus Apotheke”. Na zapleczu mieszkała pracownica, członkini WSK „Wilczek” — Krystyna Zgodzińska-Schulzowa. Oto fragment jej relacji: „...w moim mieszkaniu przy magazynach aptecznych, pod strychem, był punkt kontaktowy, który szczęśliwie przetrwał przez całą okupację, bez wpadki. Zbierał się tam Sztab Komendy Okręgu, Inspektoratu ZWZ-AK i WSK”. W okresie, gdy jeden z renegatów usiłował dotrzeć do Sztabu Okręgu, omalże nie nakrył go właśnie w tym lokalu.

Charakterystyczne było wielkie zaangażowanie większości farmaceutek w pracy konspiracyjnej. Zapotrzebowanie na niedostępne dla Polaków środki farmaceutyczne, leki i drobny sprzęt medyczny, dzięki tym członkiniom WSK docierały do Borów Tucholskich — dla partyzantki, do Potulic — dla tysięcy więzionych tam dorosłych i dzieci, do potrzebującej ludności polskiej, a w 1944 r. dla spadochroniarzy radzieckich. Tym samym apteki stały się punktami, gdzie organizowano, mimo „treuhänderów”, machinacje paczkowe, które odbierali łącznicy, m. in. bardzo dzielny, młody ks. Ożga. Tak było w Aptece Centralnej na ul. Gdańskiej 27, przy Placu Teatralnym i na Gdańskiej 91, w „Bismarck-Apotheke”. Obsługiwały je członkinie WSK: „Magda” — Maria Biała — komendantka Inspektoratu WSK, „Wanda” — Irena Cierniak-Schmidtowa — komendantka Służby Sanitarnej Insp. WSK, „Hanka I” — Ur-

szula Szyperska-Bereznicka, „Anetek” — Bronisława Góralska, „Hanka II” — Halina Gruchalanka-Reczkowska, „Bolesława” — Urszula Mróz-Siedlewska, „Hanka III” — Helena Kolańczyk-Hubnicka, „Urszula” — Zofia Lisówna, pseudonim nieznany. Na Placu Teatralnym ponadto była skrytka, gdzie przechowywano broń, fałszywe dowody osobiste, nielegalnie zdobyte karty żywnościowe.

W „Bismarck-Apotheke” pracowała „Hanka II”. Od lekarki Niemki, Ling, potajemnie brała odczynniki, np. kwas pikrynowy, który ostrożnie dawkowany wywoływał żółtaczkę, inny powodował drgawki jak w malarii. Środki te dawano osobom, które musiały chronić się przed Gestapo na miejscu — chorobą, lub ucieczką w stanie chorobowym. Ona też w 1943 r. karetką pogotowia przewiozła na ekspedycję towarową koło cmentarza, do kolejarzy żołnierzy podziemia, z „Szalasu” jednego z ukrywających się tam, zbiegłych z obozu w Woldenbergu, oficera Wojska Polskiego. Był ranny. „Szalas” zaopatrywali w żywność i leki inni konspiratorzy.

Nawiasem można wspomnieć, że matka „Hanki II” Irena przyszarcowała 16 chłopców przechowywanych u siebie w piwnicy przy ul. Paderewskiego i też przez kolejarzy wyekspediowani zostali w świat, przed gestapowskimi szponami.

Na dzisiejszej Al. 1 Maja 35 mieszkał i ordynował lekarz niemiecki dr Bunke. U niego pomocą fachową była polska dyplomowana pielęgniarka „Wera” — Irena Paterek-John. Od 1942 r. członkini WSK. Ona podjęła się szkolenia siostr pogotowia ratunkowego dla organizacji podziemnej WSK. Oto jej relacja:

„Najspokojniej w świecie zorganizowałam szereg kompletów 3-osobowych, które w ciągu 4—8 tygodni szkoliłam w swym miesz-



Marta Andrzejewska z 12-letnią córką (6 synów i 3 córki w konspiracji). Melina Oddziału „Wybrzeże”, ul. Szubińska 45. Zginęła w Ravensbrück

Zdjęcia Archiwum

kanfu (niemieckiego lekarza) w godzinach wieczornych. Trwało to od 1942 r. do końca okupacji. Mieszkanie okazało się świetną meliną. Wejście od podwórka, gdzie mieściła się cukiernia Greya, stałe użytkowane przez pracowników cukierni i ruch moich kursantek uchodził uwagi najpil-

bez przepustki. Dogadali się i obaj ukryli znakomicie.

Na Gdańskiej, za torami z prawej strony, była skrzynka pocztowa „U szewca”, a na Pomorskiej „U krawca” i „U fryzjera”. W zakładach Kabla w bębnoch była też skrytka na korespondencję.

Na ulicach bocznych najbardziej wykorzystywano: na Śniadeckich 38 — mieszkanie Bartłów, na Czerwonego Krzyża 27/29 — mieszkanie Deruckich, na Garbarach 19 — u Białych, na Świętej Trójcy 3 — kryptonim „3x3” — u Gendaszków, na ul. Dolina 3 — u Tojzów, na Szubińskiej 45 m. 2 — w kolejarzkiej rodzinie Andrzejewskich (gdzie żołnierzami armii podziemnej byli: matka, 6 synów i córka), na Granicznej 20 m. 4 — u „Ciotki” — Marty Adriańskiej, był punkt przerzutowy do partyzantki. Tę samą funkcję spełniał punkt przy ul. Leszczyńskiego 17, mały domek na ul. Chocimskiej 19 o kryptonimie „Grotka” i mieszkanie Moniki Ferkowskiej dla grupy partyzantki.

Ustalone adresy mieszkań kontaktowych to: Libelta 12 u Hofmanów, z łączniczką WSK Kazimiera Hoffmanową (ps. „Irena”). Mąż, kolejarz, zginął w Stutthofie. „Irena” obsługiwała również lokal kontaktowy na ul. Długiej 2 dla Komendy Okręgu AK; dalsze to Plac Poznański, Jasną 10, Rycerska 2, Promenada 6 albo 7, Śniadeckich 41 (warsztat luster), Kościuszki, Hetmańska 31, Mickiewicza (róg 24 Stycznia) w piwnicy, skąd właśnie zaczęło się gestapowskie deptanie po piętach organizatorce WSK w Bydgoszczy komendantce Garnizonu Urszuli Klunjer-Jędrzejczakowej (ps. „Ewa”), które ją doprowadziło za bramy obozu Stutthofu. Jej „prawej ręce” Nowickiej-Jagielskiej ps. „Maria” udało się uchronić. Meliny mieszkaniowe to: Jezuicka 17, Poznańska 1, ul. Długa (skład trumien), ul. Grudziądzka róg Krótkiej, ul. Chorwacka, obsługiwana przez Janinę Gapińską (ps. „Irena”), ul. Ugory u położnej, Kolałaja i lokal u Sikorskich (dyplomowany ogrodnik) na Cmentarzu Nowofarnym, który w czasie Powstania Wielkopolskiego był azylem dla ochotników przed przekroczeniem granicy, w grobowcach przechowywano wówczas broń, a w czasach hitlerowskich — księgozbiory.

Na ul. Jana Kazimierza 5, tam gdzie dziś mamy znany Miejski Urząd Mieszkaniowy, funkcjonował niemiecki Zarząd Budownictwa Miejskiego. Pomiedzy pracującymi Polakami była młodociana maszynistka Irena Pieterek, którą miejscowa komórka podziemia z akcji „N” wciągnęła do współpracy już w listopadzie 1939 r. Bez trosko w czasie pracy pisała ulotki destrukcyjne przeznaczone dla żołnierzy i urzędników niemieckich. Jedna z nich wysłana do Kampego zakończyła się tragicznie. Po długiej penetracji gestapowcy rozpoznali maszynę, na której była pisana. Irenka powędrowała do obozu w Ravensbrück. Drukarnia, gdzie powie-

odczynnik np. kwas pikrynowy, który ostrożnie dawkowy wywolywał żółtaczkę, inny powodował drgawki jak w malarii. Środki te dawano osobom, które musiały chronić się przed Gestapo na miejscu — chorobą, lub ucieczką w stanie chorobowym. Ona też w 1943 r. karetką pogotowia przewiozła na ekspedycję towarową koło cmentarza, do kolejarzy żołnierzy podziemia, z „Szałas” jednego z ukrywających się tam, zbiegłych z obozu w Woldenbergu, oficera Wojska Polskiego. Był ranny. „Szałas” zaopatrywali w żywność i leki inni konspiratorzy.

Nawiasem można wspomnieć, że matka „Hanki II” Irena przeczarowała 16 chłopców przechowywanych u siebie w piwnicy przy ul. Paderewskiego i też przez kolejarzy wyekspediowani zostali w świat, przed gestapowskimi szponami.

Na dzisiejszej Al. 1 Maja 35 mieszkał i ordynował lekarz niemiecki dr Bunke. U niego pomocą fachową była polska dyplomowana pielęgniarka „Wera” — Irena Paterek-John. Od 1942 r. członkini WSK. Ona podjęła się szkolenia siostr pogotowia ratunkowego dla organizacji podziemnej WSK. Oto jej relacja:

„Najspokojniej w świecie zorganizowałam szereg kompletów 3-osobowych, które w ciągu 4—8 tygodni szkolłam w swym miesz-



Marta Andrzejewska z 12-letnią córką (6 synów i 3 córki w konspiracji). Melina Oddziału „Wybrzeże”, ul. Szubińska 45. Zginęła w Ravensbrück

Zdjęcia Archiwum

kanfu (niemieckiego lekarza) w godzinach wieczornych. Trwało to od 1942 r. do końca okupacji. Mieszkanie okazało się świetną meliną. Wejście od podwórka, gdzie mieściła się cukiernia Greya, stałe użytkowane przez pracowników cukierni i ruch moich kursantek uchodził uwagi najpilniejszych oczu — blokowego, zamieszkałego vis à vis”.

Poza kursami „Wera” przechowywała w mieszkaniu leki i materiały opatrunkowe, które w 1945 r. oddała do szpitala polowego dla polskich żołnierzy.

Nie opodal kościoła Klarysek, obok dawnej drukarni Kabata, skąd ściągano materiały piśmienne, było mieszkanie konspiracyjne pod strychem, przypuszczalnie u rodziny Burdziągów. Był tam punkt legalizacyjny, a więc maszyna do pisania, formularze dokumentów i fotograf „Kuba” — Maciej Krzyżanowski. Tragikomiczna zdarzyła się tam historia, gdy razu pewnego na schodach zadudniły buciory żandarmów. „Kuba” z aparatem uciekł na strych. Tam już ktoś był. Kryli się za kominami, jak przy grze w chowanego, wreszcie się spotkali. Był to żołnierz Wehrmachtu

u Gendaszków, na ul. Dolina 3 — u Tojzów, na Szubińskiej 45 m. 2 — w kolejarzkiej rodzinie Andrzejewskich (gdzie żołnierzami armii podziemnej byli: matka, 6 synów i córka), na Granicznej 20 m. 4 — u „Ciotki” — Marty Adriańskiej, był punkt przerzutowy do partyzantki. Tę samą funkcję spełniał punkt przy ul. Leszczyńskiego 17, mały domek na ul. Chocimskiej 19 o kryptonimie „Grotka” i mieszkanie Moniki Ferkowskiej dla grupy partyzantkiej.

Ustalone adresy mieszkań kontaktowych to: Libelta 12 u Hoffmanów, z łączniczką WSK Kazimierą Hoffmanową (ps. „Irena”). Mąż, kolejarz, zginął w Stutthofie. „Irena” obsługiwała również lokal kontaktowy na ul. Długiej 2 dla Komendy Okręgu AK; dalsze to Plac Poznański, Jasna 10, Rycerska 2, Promenada 6 albo 7, Śniadeckich 41 (warsztat luster), Kościuszki, Hetmańska 31, Mickiewicza (róg 24 Stycznia) w piwnicy, skąd właśnie zaczęło się gestapowskie deptanie po piętach organizatorce WSK w Bydgoszczy komendantce Garnizonu Urszuli Klunger-Jędrzejczakowej (ps. „Ewa”), które ją doprowadziło za bramy obozu Stutthofu. Jej „prawej ręce” Nowickiej-Jagielskiej

ps. „Marta” udało się uchronić. Meliny mieszkaniowe to: Jezuicka 17, Poznańska 1, ul. Długa (skład trumien), ul. Grudziądzka róg Krótkiej, ul. Chorwacka, obsługiwana przez Janinę Gapińską (ps. „Irena”), ul. Ugory u położnej, Kollataja i lokal u Sikorskich (dyplomowany ogrodnik) na Cmentarzu Nowofarnym, który w czasie Powstania Wielkopolskiego był azylem dla ochotników przed przekroczeniem granicy, w grobowcach przechowywano wówczas broń, a w czasach hitlerowskich — księgozbiory.

Na ul. Jana Kazimierza 5, tam gdzie dziś mamy znany Miejski Urząd Mieszkaniowy, funkcjonował niemiecki Zarząd Budownictwa Miejskiego. Pomiedzy pracującymi Polakami była młodociana maszynistka Irena Pieterek, która miejscowa komórka podziemia z akcji „N” wciągnęła do współpracy już w listopadzie 1939 r. Bez trosko w czasie pracy pisała ulotki destrukcyjne przeznaczone dla żołnierzy i urzędników niemieckich. Jedną z nich wysłana do Kampego zakończyła się tragicznie. Po długiej penetracji gestapowcy rozpoznali maszynę, na której była pisana. Irenka powędrowała do obozu w Ravensbrück. Drukarnia, gdzie powielano i drukowano ulotki (była to melina Czuby przy ul. Gdańskiej 6B), przeszła również swoją gehennę.

Ciekawy byłby plan miasta Bydgoszczy z naniesionymi punktami melin konspiracyjnych. Mieilibyśmy wizerunek polyskujących w okupację, jak robaczki świętojańskie miejsc, gdzie przyspieszonym tętnem bily serca polskie w noc okupacyjną.

Nadziej na wolność i zwycięstwo Polacy nigdy nie tracili, ale nigdy też nie czekali na to bezczynnie.

Wspomniałam tu wyłącznie o lokalach obsługiwanych przez członkinie WSK AK; naturalnie tych tylko, do których moje poszukiwania doprowadziły.

Za dopełnienie tej, dziś już archiwalnej listy, będzie wdzięczna historia miasta Bydgoszczy.

IRENA MONSIORSKA

T: K: 915/2468 Pom.

Bydgoszcz

Admyni'ska Karta

V. Karty informacyjne

k. F



Bydgoszcz  
AK? 7

ADRIANSKA MARTA ps. "Ciotka"

w jej mieszkaniu na ul. Granicznej 20/4 - krypt.  
"Ciotka" w Bydgoszczy, był punkt przexutyj-  
do partyzantki.

Zr. Mionsior-ska, Bydgoskie komórki konspiracyjne,  
s. 154.

MGr maj '84

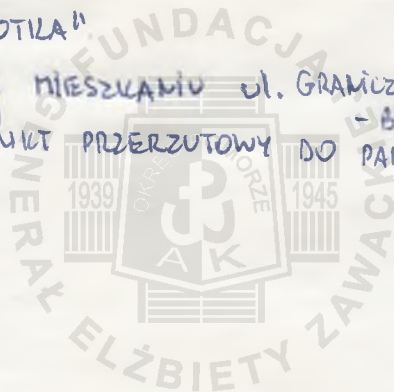
BYDGOSZCZ  
AK-WSK.

6

ADRIAŃSKA MARTYNA

PS. „CIOTKA”

W JEJ MIESZKANIE UL. GRANICZNA 20/4 -  
BYDGOSZCZ  
BYŁ PUNKT PRZERZUTOWY DO PARTYZANTKI.



ZOB. KALENDARZ BYDGOSKI 1991  
ART. IREMY MONSIORSKIEJ STR. 154.

18

ADRYJANŃSKA MARIA ps. „CIOTKA”

Przebadano melinę w Wydziale przy ulicy  
 Granicznej 23. Wykonywali tam Kuratę z  
 Bronisławem Tuchalskim [od Stefana Gressa ps. „Dom”].

Źr.: AP AK G M-50 [od W. Kryżanowicza].

Adrianiska Maria  
ps. "Liotha"

Bydgoszcz  
AK 4

prowadziła w Bydgoszczy, przy ul. Gra-  
micznej 23, komórkę przerzutową,  
na Bory Tucholskie



M. J. Kryżanowski, Kurierzy AK,  
Pomerania, z. M/1989, s. 22.

PO-94

20

Bydgoszcz  
AK. 3

Adrianisko Marta  
ps. "Ciotka"

W jej mieszkaniu przy ul. Granicznej  
20 m. 4 był punkt przesłuchowy do  
partyzantki.

zob: Monsionisko J., Bydgoskie komórki  
konspiracyjne, [Wi], WJK "nr 50/1981  
- t. protok. AK (+ odjęcie)

288.VI.101

BYDGOSZCZ

AK

ADRIAN'SKA MARTA

„CIOTKA”

Zob. APAK, INSP. BYDG., T.: KRZYŻANOWSKI M.,

BYDGOSKY

AK

1

ADRIANSKA MARTA

ps. 4 CIOTKA



Adryańska  
Marta

